

Opis bibliograficzny: Roman Burzyński, *Fotografia umądrzana*, "Foto", 1985, nr 6, s.174-175

Uwagi: tekst nieedytowany

Słowa kluczowe: fotografia, sztuka

Tekst:

FOTOfelieton

FOTOGRAFIA UMĄDRZANA

Być może warto zająć się mało dotychczas dyskutowaną sprawą, a mianowicie zjawiskiem dodawania powagi fotografiom, głównie wystawowym, za pomocą literatury, filozofii i innych mądrości. Pewne wypadki nadały sprawie aktualności.

W Krakowie, w eksponowanym Klubie Dziennikarzy "Pod Gruszką" zorganizowano jesienią ub. roku wystawę prac fotograficznych niejakiego Thomasa Drebuscha, obcokrajowca. Dlaczego spośród tysięcy fotografów europejskich wybrano tego właśnie pana, trudno dociec. Nazwiska jego nie podają ani encyklopedie, ani annały "Who is who". Zwiedzającym wręczano prospekt, wydrukowany na znakomitym papierze. Na stronie tytułowej napis: "Przeobrażenia, serigrafia i fotografia". Dalej tekst. Cytuję go nieco skracając, ale nie zmieniając ani jednej litery.

"Przeobrażenia od fotografii i serigrafie będą dzisiaj realizowane przez wielu artystów. Przede wszystkim, pozostanie to często tylko przy czysto technicznej manipulacji. Często też niewiele udaje się z technicznym przeobrażeniem, w ten sposób przeobrazić motyw obrazu, żeby utworzyć całkiem inną formę ekspresji. (...) U Thomasa Drebuscha dokonuje się przeobrażenie od fotografii w serografię w sposób bardzo ukryty. Jego fotografie są reportażem naszych miast, które zdewastowane został przez beton. Z oziębłością, nie lamentując wybiera Drebusch swoje

motywy. Motywy te redukuje on na jej konstruktywne elementy przez co, reflektuje tą bezwzględność współczesnych okolic miast (...). Jej zwięźle sformułowana elegancja sugeruje inny aspekt tego konstruktywu: to jest nie tylko nieubłagane lecz także estetyczne (...) Wskutek tego charakter ten jego przeobrażenia jest psychologiczną naturą i a więc bardzo wysoki kompleks".

No a teraz obrazki. Cóż tam widzimy? Kawałek betonowego bloku, z którego sterczą trzy końcówki kabla. Albo: dwa powiększenia, na których nie widać nic, prócz szarości. Te dwa arcydzieła, połączone dwiema czarnymi kreskami, domalowanymi ręcznie. I tak dalej.

Tylko z dwóch powodów - jak sądzę - dziennikarski klub "Pod Gruszką" zdecydował się na zorganizowanie owej wystawy. Albo postanowiono rozweselić smutny Kraków, albo ktoś dał się nabrać na "artyzm" przeobrażeń pana Thomasa D. Skłaniam się do przypuszczeń, że zachodziła ta druga ewentualność.

Wysiłki niektórych fotografów, by za wszelką cenę nazwać się artystą, by zamiast fotografii, DOBREJ FOTOGRAFII, wykonywać "dzieła sztuki", idą od pewnego czasu dość utartymi drogami. Przedstawia się to, także w Polsce, następująco.

Najpierw trzeba wymyślić jakąś nową nazwę, przypominającą wyraz "fotografia", ale brzmiącą o wiele poważniej. Była już więc fotografika, fotografia poszukująca, subiektywna, socjologiczna, fotografia jako algorytm. Lansuje się ostatnio określenie "sztuka-fotografia", tak jakby mogła istnieć np. jakaś zwykła rzeźba i sztuka-rzeźba. Pan D. wynalazł słowo "serigrafia". Następnie przegląda się swoje stare negatywy, możliwie najbardziej negatywne jeśli chodzi o ich treść i sens.

Albo inaczej - fotografuje się krzesło, sedes, patyk, ścianę w swoim pokoju, albo coś bardziej oryginalnego, na przykład kurze jajko lub tarczę budzika. Na koniec trzeba znaleźć kumpla mającego w domu słownik wyrazów obcych i biegłego w tym temacie. Ów pisze filozoficzny komentarz do krzesła, sedesu, patyka, ściany i jajka, dobierając wyrazy jak najbardziej poetyckie, mądre, filozoficzne. O panu D. "Pod Gruszką" napisano, iż "sugeruje aspekt konstruktywu". W warszawskiej "Zachęcie", zwiedzając wystawę fotografii w lutym br., znalazłem podobne enuncjacje, przeróżne dziwaczne motta, "złote myśli" i wynurzenia autorów

usiłujące uzasadnić, umądrzyć czy też podeprzeć obrazki nie przedstawiające niczego czytelnego.

Oto przykłady:

Cykl zdjęć pt. "Europa". Kilka obrazków wyreżyserowanych. Jakiś facet leży w kałuży. Obok motto: "Chłód Atlantyku, wilgoć i spokój - leżę oto na dnie piwnicy, a serce moje płonie".

Seria zdjęć fali morskiej, 24 obrazki, identyczne, tyle że niekiedy w kwadraciku, następnie w kółeczku. Tytuł: "Ocean". Obok zdjęć wynurzenia autora: "Unicestwić odruch warunkowania... być". Inny autor napisał sam o sobie: "Od wielu lat podejmuję badania nad relacją mojego organizmu psychofizycznego do urzą[s.175:]dzeń, którymi dokonuję mechaniczne zapisy. Efektem jest przekonanie o kapitalnym znaczeniu wynalazków technicznych". Tekst ten jakże odkrywczy (!!!), podano po polsku i po angielsku. Obok kilkanaście fotosów dużych rozmiarów, prawie identycznych, konary drzew zamazane, poruszone, nieostre.

"Horyzont". Plansze z technicznym opisem pracy tej kamery (cała jedna ściana wystawowa). Motto autentycznego filozofa (Wittgensteina): "To co leży po drugiej stronie granicy, będzie traktowane po prostu jako nonsens".

I tak dalej, i tak dalej.

Nonsens, unicestwienie odruchów, sugerowanie konstruktywu lub wręcz zwykła bzdura panoszą się tu i ówdzie, nie tylko w przypadkowo organizowanych skromnych wystawach "Pod Gruszką", ale także w szacownych salach "Zachęty". Kto z kogo kpi, kto kogo i na co nabiera? Nobilituje się fotografie nie przedstawiające niczego - ani piękna, ani brzydoty, ani myśli, ani ciekawego eksperymentu. Pokazuje się - dajmy na to - białą kartkę pozytywu, na którą naklejono ćwierć jakiegoś byle jakiego zdjęcia. Albo białą powierzchnię, na której widnieje patyczek czy kreseczka. Byle tylko autor dodał do swego "dzieła" nieco "literackiego" czy "filozoficznego" bełkotu.

Jan Parandowski napisał w "Alchemii słowa" : "Podpieranie swej powagi skomplikowanym słownictwem jest starym przywilejem miążkich głów, prędkich piór i nieuków.". Jakże ta uwaga świetnie pasuje do niektórych zjawisk w naszej fotografii.